

# But sam w sobie

W kulturze jak w życiu, a raczej, jak w handlu. Gdy najwięcej kupujących — to sklepy zamknięte. Miniony świąteczno-noworoczny okres upłynął w Białymstoku pod znakiem zaciemnionych okien i zamkniętych drzwi w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgielki (podobnie w Teatrze Lalek). Zespół miał urlop. Kulturę zawieszono no kołku.

Aż dziw bierze, zaiste, że ktoś gdzieś jeszcze ma ochotę na to, by w Noc Sylwestrową wystawiać jakiś balet, operę, czy — jak w warszawskim Teatrze Ateneum — premierę „Marii i Woyzecka” według Georga Buchnera.

Po co to i dla kogo? U nas np. wszyscy są przyzwyczajeni, że jak zakład kupi bilety to się do teatru ewentualnie pójdzie. I dobrze! Nie ma co przyzwyczajać ludzi do oglądania przedstawień w wolne od pracy dni! Jest przecież telewizja z coraz to nowszymi Isaurami, są wszystkie żywioty w filmie „Indiana Jones”. Wystarczy?

oto cały Witkacy. Samo życie nam go przynosi. Od absurdu do sztuki. Zdaniem Witkacego, uwzględniając tego rodzaju niuanse, „od pierwszej lepszej awantury życiowej możemy przejść do sztuki scenicznej. A jeśli przejście ciągle jest możliwe, to gdzie zaczyna się sztuka, a kończy życie”. Otóż to!

Więc po przerwie, w pierwszych dniach stycznia wypoczęci aktorzy wrócili do Bialegostoku, a „Szewcy” — do repertuaru. Do repertuaru bardziej chyba z powodu rocznicy (w 1985 r. — stulecie urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza) niż z jakichkolwiek innych względów. Nadmienić należy, że na tej samej scenie i z tej samej przyczyny odładowaliśmy niedawno „Matkę” tegoż autora. Spektakl „Szewców” miał zatem być mocnym akcentem na zakończenie Roku Witkacego. Czy był?

Wanda Laskowska — reżyserka przedstawienia (która znamy z przedstawień gościnnie przygotowywanych na tej samej scenie głównie w latach 70-tych) ma niewątpliwie spore doświadczenie w realizacji dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza. Białostocki spektakl wyreżyserowała, będąc w pełni świadoma, że jest to już dzieło klasyczne nie pozbawione jednakże cech awangardowych. Odwoływać się do klasyki w różnych okolicznościach i przy różnych okazjach jest rzeczą wypróbowaną, tym bardziej, że daje to szerokie możliwości interpretacyjne. „Szewcy” były przebojem

wielu scen krajowych w damiennych dla nas i znaczących początkach lat osiemdziesiątych. Tylko że u nas jak gdyby echem tego okresu. Echem, które przystoi co najwyżej epigonom.

Jak chce sam autor, jest więc to przedstawienie o o tym, że ucisk rodzi rewolucję nie tylko przeciw ciwko warunkom egzystencji, że istnieje rewolucja permanentna i stałe niemal zmaganie się nowych sił w walce o władzę oraz o tym, że rewolucja, choć to siła niszcząca, jest wszakże dziejowa koniecznością.

Przedstawienie Wandy Laskowskiej, zrobione jest na pewno wyczuwaniem Witkacego stylu. Widzowie oglądają spektakl przemysłany, wynikający z głębokiego odczucia absurdu, który reżyserka odnajduje zarówno w życiu jak i w utworze. Potrafiła też z pewnością stworzyć określony nastrój, ustawić bądź upozorować konflikty. Do niej i do scenografa (Ryszard Kuzyszyn) należała też symbolizacja przestrzeni scenicznej i określenie funkcji przedmiotów, nie mówiąc już o działaniach aktorskich. To, co mogłoby przez swą drastyczność szokować, zamknęła w aluzję gestu, kostiumu, rekwizytu. Pojawiły się więc bryczesy i mundurowe bluzy, bonzurki i smokingowe spodnie, krawaty i muszki, kontuzje i kapelusze wreszcie, buciorry, buciska i buty. Nic dodać, nic ująć — but sam w sobie. Straszny Hiper — Robociarz

ubrany w szyniel i w dodatku w kasku na głowie zachowując się jak, nie przymierzając, terrorysta, sugestywnie określa swoje miejsce przy...  
NICH.

Owa zadziorność, o której mowa wyżej i która u Witkacego być powinna, niekoniecznie musi przekonywać. Podobnie jak sposoby na uzyskanie płynności akcji, przemalowywania niekiedy — sztywności, niekiedy — gadulstwa. Czy my, widzowie, wsłuchując się w dialogi, możemy jasno wyczuć owa specyfika dnia dzisiejszego, która jakże proroczo przewidział Witkacy? Czy jest to spektakl przeciwko temu, co nazywamy powszednim konformizmem?

Każda interpretacja Witkacego może być — jak widać — dyskusyjna.

Co się zaś tyczy gry aktorskiej — jest to jedno z nielicznych przedstawień na tej scenie, które cechuje zespolowość (z małymi oczywiście wyjątkami). — Jest to — owszem — sposób na sukces przedstawienia.

W sumie jednak spektakl nie wyszedł — w całym tego słowa znaczeniu — poza obręb scen. Zabrakło mu szerszego oddechu.

Czy będziemy wspominać go jeszcze za, przypuścimy, pół roku?

SPECTATOR

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgielki. „Szewcy” St. I. Witkiewicza. Reżyseria — Wanda Laskowska. Scenografia — Ryszard Kuzyszyn. Muzyka — Grażyna Kuklińska. Premiera — grudzień 1985 r.